Nr. 50. Lwów, dnia 10. grudnia 1909. Rok XLII. Tom LXXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K. półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Ekonomiczne problemy — a rolnicy (A. Misiągiewicz). — Ceny mięsa w Galicji (Jan Marszałkowicz). — W sprawie tępienia myszy polnych (K. Langie). — Jak podnieść mleczność obory? (A. Łastowiecki). — Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego. — Kronika. — Pytania i odpowiedzi. — Biuletyn. — Fejleton: Pogadanki hi ologiczne (Ostoia-Ostaszewski). — W wiadomościach urzędowych: Z Komitetu a) ogłoszenia i odezwy, b) Ze spraw bieżących. — Ogłoszenia i rozporządzenia władz. — Kronika. — Wiadomości handlowe. — Anonsy.

Ekonomiczne problemy — a rolnicy*).

Państwo potrzebuje pieniędzy i kraj grzęźnie w deficycie, potrzeba zatem zwiększyć ciężary publiczne, wydobyć z podatnika jak najwięcej milionów, bo wymaga tego dobro publiczne i tak zwana racja stanu A jednak, mający być uszczęśliwionym naród, obdarzony konstytucją i parlamentem ludowym, niema głosu w sprawach polityki zewnętrznej pochłaniającej miliardy, a w gospodarstwie wewnętrznem, ciało prawodawcze uchwalające ustawy jest tylko spektatorem z prawem krytyki lub aplauzu, gdy wykonawcą, a więc i reżyserem pozostaje rząd. Od organów wykonawczych zależy wszystko, a szczególniej kultura ekonomiczna w nowożytnem państwie, które jest na wielką skalę przedsiębiorcą, kupcem i przemysłowcem, a posiada pod ręką wszystkie klawisze i pedały, aby wygrać narodowi harmonijną symfonię ekonomiczną, lub też przerazić słuchaczy dyssonansami.

Dobrobyt ludu, i jego siła podatkowa zależy więc nie tylko od polityki państwa, ale i od wykonywania ustaw, od dobrej gospodarki organów wykonawczych, które u nas niecałkiem odpowiadają zadaniu swemu. W Niemczech na przykład istnieje techniczne ministerstwo robót publicznych, mające mniej urzędników jak nasze ministerstwo kolejowe, a zato prawie podwójną ilość kolei państwowych rentujących się dobrze, gdy nasze koleje przy wysokich stawkach frachtowych i najdroższych w Europie taryfach osobowych, zawsze zamykają bilanse niedoborem. Oprócz kolei należą do niemieckiego ministerstwa wszystkie działy techniczne, gdy u nas do czasu utworzenia nowego ministerstwa pracy, techniczne resorty były odrębnemi departamentami w poszczególnych ministerstwach, dając wszędzie dość marne rezultaty finansowe, gdyż państwo jako producent i przedsiębiorca nie posługuje się metodami kupieckiemi, ale w tym kierunku zarówno jak i w administracji politycznej krajów, trzyma się przestarzałego systemu biurokratycznego, dającego pod każdym względem najgorsze wyniki. Organy wykonawcze to Moloch państwowy, który pochłania także mnóstwo ludzi; przeważną część młodzieży z wykształceniem uniwersyteckiem, odciągając ich od wielkiego warsztatu pracy społecznej i marnując najlepszy materjał na wykonywanie czynności mozolnych a przeważnie bezużytecznych. Wskutek złego urządzenia machiny państwowej z każdym dniem zwiększa się balast utrzymania mnóstwa pracowników, niedostatecznie przy tem wynagradzanych, a więc tem więcej obciążających społeczeństwo, powołane do ponoszenia ciężarów państwowych.

Jeżeli reforma w tym kierunku jest trudną, i niezaprzeczenie w krótkim przeciągu czasu dokonać się nie da,

*) *Godząc się najzupełniej z przewodnią myślą autora t. j. z potrzebą zawiązania się w kraju i w reprezentacji państwowej jednolitego Związku agrarjuszy — dajemy artykułowi temu naczelne miejsce. Zastrzegamy się jednak, że w szczegółach nie zupełnie podzielamy zdania autora.* (*Red.*)

to polityka ekonomiczna państwa, zależna także od ciała prawodawczego, może być każdej chwili zmienioną i zastosowaną do potrzeb bieżących. Co do zasad tej polityki można być różnego zdania i skłaniać się ku liberalizmowi lub protekcjonalizmowi, dyrektywa jednak nakreśloną być musi i rozumne rządy bez busoli pomyśleć się nie dadzą.

Nastrój Rady państwa i przedłożenia rządu, zdają się wskazywać, biorąc za nawias rację stanu, że staramy się o powiększenie siły produkcyjnej i eksportowej państwa, ubezpieczając równocześnie interesy szerokich warstw — reformami socjalnemi, — a praktycznie dla przekształcenia dzisiejszego przestarzałego ustroju podkręcamy śrubę fiskalną do najwyższego ciśnienia — czyniąc niemożliwemi tak samo wielkie inwestycje, jak i reformy socjalne, które ani z biurokratyzmem ani z militaryzmem nie idą w parze.

Niema statystyki, którąby w cyfrach wykazała jaką nadwyżką zwiększonego bogactwa co roku dysponować możemy, aby ją poświęcić na ulepszenia produkcji; można jednak mieć wątpliwości w tej mierze, i przypuszczać, że, wprost przeciwnie, państwu oddajemy więcej jak dać możemy, a dla przeprowadzenia reform naruszyć byśmy musieli kapitał żelazny, i zwiększyć obdłużenie stanowczo kosztowniejsze jak renta z inwestycji na przykład z kanałów spławnych.

Nie pomogą teorje Quesney'a, Maltusa, Marksa. Wedle stawu grobla. Gdy nie jesteśmy Francją i nie możemy rzucać miliardów, gdy nie możemy na razie zdobyć się na ekonomiczną ekspansję Niemiec, należałoby program ściśle dostosować do zapasu sił.

Rządzimy się obecnie zasadami protekcjonalizmu, co też znajduje swój wyraz w autonomicznej taryfie cłowej, w której zawarte są postanowienia zasadnicze dla wszystkich gałęzi produkcji, bo jest ochrona cłowa i podstawa traktatów z państwami ościennemi. Czy poszczególne pozycje taryfy racjonalnie są dostosowane do naszych warunków produkcji, o tem szeroko rozprawićby się należało, gdyż każdemu znającemu cokolwiek stosunki, wiadomo, że pewne wpływowe grupy zajmują tam stanowisko uprzywilejowane, gdy inne są traktowane „*comme une bete noire*". Bądź co bądź taryfa cłowa nosi pieczęć prawodawczą i jest dokumentem obowiązującym na lat 12. W ciągu dwunastolecia zarówno przemysłowiec, kupiec jak i rolnik powinni mieć wszelką pewność, że na stałych premisach oparta kalkulacja nie zmieni się w tym okresie. Niestety tak się nie dzieje; zaledwie taryfa autonomiczna została przyjętą, a traktaty zawarte, znachodzi się w Radzie państwa popularny wniosek obniżenia ceł ochronnych na zboże, i zjawia się racja stanu dla zawarcia traktatu handlowego na przywóz mięsa. Okazuje się dalej niezbędna potrzeba do olbrzymiego podatkowego obciążenia producenta, w formie różnych nowych podatków bezpośrednich i pośrednich tak dalece, że producent traci wszystkie szanse spodziewanego zysku na podstawie zrobionej poprzednio kalkulacji i kapitał inwestowany w przedsiębiorstwo uważać musi za zmarnowany.

W państwie, gdzie dobrze się gospodaruje nie zarzyna się jałówki, która ma wkrótce zostać krową dojną; nie powiększa się dochodów kapitałem zakładowym, ale należy wyczekiwać, dopóki zrobione wkłady nie przyniosą stale corocznie zwiększonego dochodu, który również stale powiększy źródło podatkowe. Tak się dzieje na przykład z przedsiębiorstwami towarzystw akcyjnych, gdzie obniżenie dochodu od dywidendy czyni rocznie milionowy de-

Pogadanki hipologiczne.

B. XXIII.

By być ścisłym, nie mogę tu nic wspomnąć i o rozporządzeniu Ministerstwa rolnictwa z dnia 12. października 1907 L. 37.704/3811, które Towarzystwo gospodarskie otrzymało 31. stycznia 1908 r., a ogłosiło je urzędownie w nrze 6 *Rolnika* w dniu 7. lutego, w myśl którego w Galicji zachodniej aż po rzekę Wisłokę ma być hodowana głównie rasa angielska, zaś w Galicji wschodniej rasa anglo-arabska(!?).

Gdyby powyższe rozporządzenie, wydane pięć miesięcy po uchwaleniu na ankiecie *Zuchtplanu* Br. Enisa miało być obowiązujące, to jak sobie w takim razie wytłómaczyć zarządzenie Pana komendanta składów rządowych ogierów w Galicji, tego samego pana Br. Enisa, który z powiatów Brzozowskiego, Jasielskiego, Kolbuszowskiego, Krośnieńskiego, Mieleckiego, Przeworskiego, Ropczyckiego, Rzeszowskiego i Strzyżowskiego wymiotł angielskie reproduktory tak dokładnie, że z siedemnastu ogierów półkrwi i dwóch pełnej krwi angielskiej, jakie w roku 1908 w tych powiatach stanowiły, na całej przestrzeni kraju między Sanem a Wisłoką ani jednego nie pozostawił?!

Jeszcze inaczej przedstawiła tę sprawę Redakcja *Rolnika*. Oto jej słowa:

„Co do *Zuchtplanu*, zaleciła ankieta rozmieszczenie w zachodniej części kraju mniej więcej aż do linji Wisłoku przeważnie ogierów półkrwi angielskich, nie wykluczając jednak zupełnie rasy orjentalnej [1]). Na wschód od Wisłoku ma przeważać rasa orjentalna, jednak z tendencją przygotowania stopniowo bardziej intenzywnego chowu konia rasy anglo-arabskiej. Ten program - czytamy dalej — Ministerstwo przyjęło w całej osnowie i to jest właśnie obecnie obowiązujący plan chowu koni, który podano do wiadomości Namiestnictwa i Towarzystw gospod. i rolniczych!!"

Proszę nam go pokazać! My o nim nic nie wiemy, takiego planu niema ani w Namiestnictwie ani w Towarzystwach gospodarskich; a jeżeliby nawet był, to dlaczego go nie opublikowano, dlaczego żadnej wzmianki w części urzędowej organu naszego Towarzystwa dotąd o nim nie było? Dlaczego *Rolnik* wydrukował w nrze 14 z 2. kwietnia tłómaczenie *Zuchtplanu* Br. Enisa z moją w stylu groteskowym przedmową, jeżeli wówczas już nie obowiązywał? Czyżby dopiero w czasie między 2. a 16. kwietnia wskutek mego artykułu drukowanego w nrze 12 *Rolnika* z 18. marca został dopiero przedarty?

Wówczas napisałem:

„Pan komendant bar. Enis dał namacalny dowód, że kraju nie zna, że nie umiał poszanować ekonomicznych zdobyczy hodowców, nie liczył się nawet z postulatami armii, ani z najprymitywniejszemi zasadami hipologii i logiki faktów dokonanych; i gdyby ten program bez gruntownych zmian został do kraju zastosowany, pociągnęłoby to za sobą dla szerszych warstw producentów remont grube materjalne straty, a hodowla koni u nas musiałaby jeszcze niżej upaść ze szkodą obywateli i państwa".

Konstatując tu fakt, że rozporządzenie Ministerstwa rolnictwa L. 37704/3811 z daty 12/X 1907 r., „by we wschodniej Galicji hodowaną była rasa anglo-arabska", sprzeciwia się wprost uchwalonemu pierwej, bo 22/VI 1907 r. na ankiecie we Wiedniu *Zuchtplanowi* Br. Enisa, podług którego we wschodniej Galicji mają być hodowane nie anglo-araby, lecz konie półkrwi orjentalne; gdy się dalej skonstatuje, że w niespełna 10 miesięcy,

[1]). Zapytuję tu Szanowną Redakcję, jak sobie tłómaczy reskrypt Ministerstwa rolnictwa z dnia 1. maja 1908 L. 15726/1758, krytykujący Krakowskie Towarzystwo rolnicze, że umieściło na Stacji w zachodniej Galicji ogiera czystej krwi orjentalnej wbrew uchwale ankiety zwołanej 22. czerwca 1907. w Ministerjum rolnictwa we Wiedniu. Kto tu więc „mylne" i „błędne" wypowiada twierdzenia, ja — czy Szanowna Redakcja? *Ost.-Ost.*

ficyt w budżecie państwa, bo kapitały akcyjne pod presją śruby podatkowej wynoszą się z Austrji, i lokowane są w Niemczech i na Węgrzech. Po niewczasie podnosi się alarm, ministerstwo finansów zwołuje ankiety, bada przyczyny i postanawia roformę opodatkowania, ze względu jednak na gwałtowną potrzebę pieniędzy, reformę odkłada się *ad acta*, zyskując względny spokój na krótką metę.

Gdy ponad wszystkiemi racjonalnemi programami ekonomicznemi panuje niepodzielnie gwałtowna potrzeba łatania budżetu, gdy państwo nie może się zdobyć na oszczędności w administracji biurokratycznej, zarządzie kolejami, monopolami, przez gruntowną reformę zapleśniałego systemu, gdy racja stanu wymaga co raz większych inwestycji militarnych, niema mowy o uregulowaniu produkcji, i muszą się jawić na wielkim warsztacie wytwórczości społecznej problemy ekonomiczne, owe zaklęte labirynty, z których wydobycie się przedstawia niemałe trudności.

Owe wielkie u góry postawione zapory, nie są jeszcze wszystkiemi przeszkodami, z jakimi producent szczególnie rolny walczyć musi. Wielki przemysł w zachodnich i centralnych prowincjach, od dawna Benjaminek rządu, zdołał sobie wywalczyć wyjątkowe, a nawet monopolistyczne stanowisko. Zasobny w ogromne kapitały, mający zwarte i liczne zastępstwo w Radzie państwa, poparcie i stosunki w sekcjach ministerjalnych, daje sobie radę i dobrze mu się dzieje, chociaż powodzenie wielkiego przemysłu austrjackiego jest jedną z siedmiu plag galicyjskiego rolnika, który drugi podatek opłacać musi zachodnim skartelowanym przemysłowcom. Wielki przemysł eksportowy przerabiający miejscowy surogat, a eksportujący fabrykat, jest rzeczywiście potężnym czynnikiem bogactwa społecznego, ale przemysł monopolistyczny wyzyskujący nie usprawiedliwioną ochronę celną, i przeznaczony na wewnątrz, na konsumcję, obciąża przeważnie producentów chleba i nie powiększa społecznego majątku.

Każdy pług, żniwiarka obręcz na kole, nawóz sztuczny, sól bydlęca, kosztuje rolnika prawie podwójną cenę, a gdy doliczymy do niemożliwości drogie frachty kolejowe i potężny haracz płacony pośrednikom w handlu, okaże się, że plagi produkcji rolnej są silniejsze jak nauka, pracowitość, oszczędność i siły przyrody, a oprocentowanie kapitału problematyczne.

W rzędzie krajów koronnych, rolnictwo w Galicji, jest bez zaprzeczenia najwięcej upośledzone co do warunków produkcji i rozwoju. Centralny rząd jak wiadomo czyni o ile może, jak najmniej w dziale inwestycji państwowych dla rolnictwa. Autonomja krajowa nałożyła już wszystkie możliwe i niemożliwe ciężary na to juczne zwierzę, a jeżeli chodzi o nowe podatki pośrednie, niezawodnie każdy nowy minister finansów wystąpi z przedłożeniem podniesienia podatku spożywczego od wódki, której konsumcja w Galicji wynosi niestety 29% całego spożycia. Jak najwięcej z Galicji wziąść, a najmniej jej dać—to system Wiednia z dawien dawna wykonywany, nic więc dziwnego, że i z kredytem bankowym dzieje się to samo.

Wobec wymienionych trudności, wytwórczość rolnicza nie może być rentowną, a jeśli jest faktem notorycznym wzrastanie ceny ziemi, to zjawisko to społeczne odnieść należy do całkiem innych, znanych powszechnie przyczyn parcelacji większych obszarów, sztucznie podnoszącej cenę nie będącej wcale normalnem zjawiskiem ale sztuczną haussą spekulacyjną.

Pisze i mówi się wprawdzie bezstronnie, że agra-

---

bo 26/X 1908, otrzymało Namiestnictwo we Lwowie, ten sam *Zuchtplan* Br. Enisa, sprzeciwiający się znów poprzedniemu rozporządzeniu więc a n n u l u j ą c y go, musi się przyjść do konkluzji, że albo w Ministerstwie rolnictwa z galicyjskim planem hodowli koni wywracano koziołki, albo że się ktoś interesowany zabawił w kapitana z Köpenick, wykradł z szuflady ministerjalnej od czternastu miesięcy spoczywający w niej *Zuchtplan*, lub sporządzony duplikat, wysłał go do Namiestnictwa, kazał we Lwowie zrobić mapę do niego i polecił wysłać go do Towarzystw gosp. i roln. i do wszystkich starostw, — co się faktycznie w miesiącu październiku roku Pańskiego 1908 stało!

To co Redakcji *Rolnika* napisać kazano, można tylko z pewnem zastrzeżeniem uznać za prawdę. Wszak wpierw Dunajec a potem Wisłoka a n i e W i s ł o k były linią demarkacyjną między orjentalnym a angielskim dystryktem; a że nie jest to błąd drukarski, dowód leży w tem, że się dwa razy powtarza. — Redakcja przecież deklinować umie, błędu gramatycznego byłaby nie popełniła; drukarski, zmieniający cały sens, byłaby przecież sprostowała! Przypuśćmy jednak, że napisanie „ku Wisłoku“ zamiast „ku Wisłoce“ było tylko lapsusem, to co z tego wynika? Z tego wynika, że albo Ministerjum po raz czwarty zmieniło swe zdanie, albo *Zuchtplan* Br. Enisa rzeczywiście bez wiedzy sekcjonsszefa do Namiestnictwa wysłany został.

A teraz epilog. Ponieważ Sekcja chowu koni naszego Towarzystwa gospodarskiego od czasu opublikowania przezemnie *Zuchtplanu*, wiadomościami co się w sprawie naszej hodowli koni w Ministerjum dzieje, wcale się z nami nie dzieli, sądzę, że przysłużę się ogółowi biorąc znów na siebie rolę informatora:

Na posiedzeniu centralnej Rady doradczej chowu koni w Ministerjum rolnictwa, która odbyła się dnia 8. czerwca bieżącego roku, przedstawił referent Hr. Herberstein wnioski stałego Wydziału tej Rady, między któremi tenże Wydział zaproponował plenum następny podział hodowli koni w Galicji[2]):

W e w s c h o d n i e j G a l i c j i d o r z e k i W i s ł o k i a n g i e l s k i k o ń p ó ł k r w i, **między Wisłoką a Sanem angielski i orjentalny koń półkrwi,** o d S a n u p r z e w a ż n i e a r a b y z c e l e m p r z y g o t o w a n i a m a t e r j a ł u d o h o d o w l i a n g l o a r a b ó w.

Teraz więc *Zuchtplanem* Br. Enisa mogą sobie starostowie i sam pan Baron Enis . . . . na kominku zapalić. Lecz czy sądzicie Panowie, że ten nowy podział Galicji jest ekonomicznie i hipologicznie racjonalnym? Daleko mu do tego! O tem w najbliższej przyszłości pogadamy.

Lecz i druga uchwała zapadła, teraz w październiku na posiedzeniu stałego Wydziału Rady chowu koni; uchwała dużo większej donioślości, podczas bowiem gdy tamta naprawia, i to tylko częściowo krzywdę materjalną, jaką hodowcy koni arabskich, dostawszy się do władzy i wykorzystawszy arabomanię obecnego komendanta rządowych składów ogierów w Galicji, hodowcom koni półkrwi wyrządzili, — sobie równocześnie zbyt ogierów zapewniając; — to ta druga uchwała jest spełnieniem postulatu, który w roku 1897 przez wielką ankietę hodowlaną we Lwowie p i e r w s z y r a z w 1903 roku przez Narodowe Towarzystwo chowu koni i wyścigów i przez Towarz. Zachęty d r u g i r a z, a w 1908 roku przez Walne Zgromadzenie c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie i przez Ogólne Zebrania c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego, oraz Towarzystw pokrewnych p o r a z t r z e c i został uchwalony, i w tym samym roku doczekał się cichego pogrzebu, który mu reprezentujący Narodowe Towarzystwo chowu koni i wyścigów prawem Ka-

[2]) Vide Sitzungsbericht des Zentralpferdezuchtbeirates ueber die Verhandlungen in der Sitzung am 8. Juni 1909. Wien aus k. k. Hof- und Staatsdruckerei.

rjusze są w państwie faworyzowani, a wskutek gwałtownego podnoszenia się ceny, projektuje się nowy podatek od przyrostu wartości, któryby głównie obciążył właścicieli ziemi; są to jednak rozumowania bezpodstawne, gdyż tylko obniżeniu się wartości monety, a podrożeniu pracy przypisywać należy rzeczone zjawisko; renta z ziemi jest minimalną, często znikomą i niewątpliwie rolnictwo należy do ostatniej kategorji rentowności procederów zarobkowych. (Dok. nast.).

Ceny mięsa w Galicji.

W chwili obecnej, kiedy mieszkańcy miast drożyznę mięsa składają na karb rolników, zarzucając im uprawianie lichwy mięsnej, będzie może na czasie, zestawić ceny, jakie my rolnicy otrzymujemy na targach wewnętrznych kraju i na tej podstawie zarówno sobie, jak naszym bezpośrednim odbiorcom, t. j. mieszkańcom miast unaocznić, czy rzeczywiście ceny, które za bydło otrzymujemy, dają podstawę do oskarżania nas o lichwę, czy też może powodem drożyzny mięsa w miastach są inne momenta, a nie ceny targowe bydła. Podstawą, na której oprzemy nasze obliczenia są sprawozdania Rad Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego, Magistratów miast i Wydziałów powiatowych nadesłane Komitetowi Towarzystwa gosp. za sierpień 1909. Dla lepszego przeglądu podajemy w tablicy cen targowych, powiat polityczny, z którego sprawozdanie wpłynęło, oraz miasto, względnie miejsce targów:

Ceny targowe bydła i trzody za 1 kg. żywej wagi w sierpniu 1909 r.:

Powiat polit.	Miasto	Bydło rzeźne od Kor.	Bydło rzeźne do Kor.	Świnie od Kor.	Świnie do Kor.
Husiatyn	Husiatyn	—	0·70	—	0·90
Przemyślany	Przemyślany	0·62	0·66	—	—
Sanok	Sanok	—	—	0·97	1·10
Przemyśl	Przemyśl	0·56	0·70	1·00	1·10
Kamionka strum.	Milatyn nowy	0·56	0·60	0·80	1·00
Żółkiew	Kulików	—	0·52	—	0·80
„	Żółkiew	0·60	0·62	1·00	1·20
„	Mosty wielkie	—	0·70	—	1·00
Tarnopol	Tarnopol	0·50	0·56	0·90	0·96
Sokal	Sokal	0·46	0·56	0·80	1·00
Kałusz	Kałusz	0·66	0·72	1·10	1·20
Jaworów	Jaworów	—	0·56	—	1·00
Nadwórna	Nadwórna	—	0·58	—	1·10
Jarosław	Jarosław	—	—	—	1·00
Bóbrka	Bóbrka	—	0·80	—	1·20
Lwów	Nawarja	—	0·64	—	1·04
„	Winniki	—	—	—	1·06
„	Jaryczów nowy	—	0·70	0·60	1·00
„	Lwów	0·52	0·74	1·00	1·36
Cieszanów	Cieszanów	0·40	0·54	0·70	1·00
Sambor	Sambor	0·60	0·78	1·00	1·10
Stryj	Stryj	0·52	0·74	1·00	1·30
„	Sokołów	—	0·60	—	—
„	Żydaczów	0·68	0·70	0·96	1·12
Złoczów	Złoczów	—	0·70	—	1·04
Dolina	Dolina	0·52	0·58	1·00	1·20
Stanisławów	Halicz	—	0·65	—	1·00
„	Jezupol	0·40	0·60	—	0·80
„	Marjampol	0·45	0·60	—	0·80
Kołomyja	Kołomyja	0·70	0·80	0·90	0·96
Rohatyn	Rohatyn	0·62	0·64	0·76	0·78
Gródek	Gródek Jagiel.	0·55	0·60	—	1·00
Brzeżany	Brzeżany	—	0·52	—	1·10
Lisko	Lisko	0·40	0·50	1·00	1·10
Rawa	Rawa ruska	0·30	0·40	0·80	0·90
„	Uhnów	0·28	0·50	0·90	1·00

Jak widzimy z powyższego zestawienia, cena bydła w sierpniu b. r. wahała się od 28—80 halerzy za 1 kg. żywej wagi, zależnie od jakości sztuki, jak i warunków

---

duka[3]) Hrabia Stanisław Siemieński były prezes i Hrabia Juliusz Bielski były wiceprezes tegoż Towarzystwa, wraz z panem komendantem składów rządowych ogierów w Galicji Baronem Enisem, na propozycję reprezentanta Towarzystwa rolniczego krakowskiego Hrabiego Jana Stadnickiego, — którego jednak piewien zbieg okoliczności uniewinnia — we czwórkę sprawili!

Otóż Panowie: Jędrzejowicz i wiceprezes krakowskich Towarzystw wyścigowych Hrabia Jan Tarnowski przeprowadzili uchwałę, mocą której ze subwencji Ministerstwa rolnictwa, corocznie krakowskim Towarzystwom wyścigowym wypłacanej, ma być dotowany bieg sprzedaży ogierów półkrwi w Cislitawii wychowanych, we warunkach mniej więcej takich w jakich Narodowe Towarzystwo we Lwowie w tym roku jeden bieg sprzedaży dla ogierów wszystkich ras, drugi specjalnie dla ogierów orjentalnych urządziło. Reszta subwencji ma być użytą wyłącznie na nagrody dla galicyjskich i bukowińskich koni.

Jest to więc dalszy krok na drodze do spełnienia postulatu najwyższej doniosłości, by nie tylko hodowcy, mający protekcję w wysokich sferach, mieli ogiery o udowodnionej pulicznie jakości, lecz i szersze warstwy hodowców.

Lecz jak nam jeszcze daleko do zupełnego spełnienia postulatu, który francuzką hodowlę koni wysoko ponad hodowlę reszty kontynentu postawił! Tam ogiera nietylko goracej krwi lecz nawet zimnej, który nie odbył na publicznym torze przepisanej próby, rząd wcale nie kupuje; a ta publiczna selekcja z ciężkich anglo-normandów wytworzyła rasę, która wydała ze siebie zwycięzce tegorocznego szampionatu kłusowego Europy. *Le Jockey* bijąc w Baden importowane z Ameryki i na kontynencie wychowane kłusaki, z szybkością 1 m. 20 sek. kilometr, pobił najszybsze obecnie w Europie znajdujące się trabery.

Ten sam anglo normand, protoplasta limfatycznych koniusów, z których Węgrzy nic nie wyrobili, tak, że ta rasa w naszym Państwie najlichszy reprezentuje gatunek, ten anglo-normand zglinił znakomitego niegdyś konia Radowieckiego.

Dziś rząd heroicznymi środkami, bo *first class* wyścigowymi ogierami pełnej krwi takim *Saxon'em*, francuzkim derbystą dalej *Vichy i Burgomastrem*, ba nawet *Gouvernantem*, synem Flying Foxa, co pół miliona kosztował, *Wombwell'em* i świeżo z Anglii importowanym *Wollwinder'em*, dąży do tego, by to stado znów w stal przehartować[4]).

Dla nas byłoby lepiej, gdyby to stado zwinięte zostało. Konkurencji z rządem nikt wytrzymać nie może, a ta moneta, co to stado kosztuje, użyta na zakupno prywatnych ogierów, pchnęłaby naszą hodowlę na inne wyżyny.

Wracając jeszcze do anglo-normandów zaznaczam, że Francuzi z tej rasy zapomocą publicznej selekcji kłusowej przeważnie pod jeźdźcem, z której cały świat sportowy się natrzęsał, wytworzyli rasę koni, która łączy w sobie wzrost i kaliber dużych karosjerów, zdolności noszenia wagi irandzkich hunterów, ciągnienia ciężarów perszeronów, galopowania z szybkością przeciętnego konia

[3]) Panowie Siemieński i Bielski nie zostali wybrani na reprezentantów Narodowego Towarzystwa chowu koni i wyścigów, do Komitetu doradczego przy Namiestnictwie ani przez Wydział ani przez Walne Zgromadzenie, lecz reprezentowali to Towarzystwo chyba na podstawie § 29. statutów, który orzeka, że: „*Prezydjum reprezentuje i zastępuje Towarzystwo na zewnątrz*“. Z chwilą gdy przestali należeć do Prezydjum powinni byli mandaty swe złożyć. Dla tej samej przyczyny zastępcy ich, których Towarzystwo Narodowe w ternach Namiestnictwu nie przedstawiło, mandaty te obecnie — podług mnie — nieprawnie piastują. Hrabia Bielski mandat swój złożył. (Przyp. autora).

[4]) Rząd zrobił umowę z Jockey Clubem, że Radowce mogą wysyłać co roku 12 kobył do Napajedl, po cztery do „Gouvernant'a“ „Wombwell'a“ i „Wollwinder'a“.

targowych, a przeciętna cena 1 kg. wynosiła 57 halerzy. Ceny trzody wahały się od 60 hal do 1 kor. 36 hal., a przeciętnie 99 hal. za 1 kg. żywej wagi. — Czyli, że ceny bydła na targach wewnętrznych kraju były w sierpniu b. r. bardzo nizkie, a ceny trzody średnio wysokie.

Stwierdziwszy ten moment, przystępujemy do oglądnięcia drugiej strony medalu, t. j. cen mięsa w jatkach miast naszego kraju.

Cena za 1 kg. mięsa w sierpniu 1909:

Miasto	wołowego od	wołowego do	krowiego od	krowiego do	wieprzowego od	wieprzowego do
	Koron		Koron		Koron	
Przemyśl	1·20	1·32	0·60	0·90	—	2·40
Milatyn	—	1·00	—	1·00	1·40	1·50
Kulików	—	—	—	0·90	—	1·40
Żółkiew	—	1·40	—	0·96	1·80	2·00
Mosty wielkie	-	1·40	—	1·40	—	1·60
Tarnopol	—	1·20	—	1·20	—	1·76
Sokal	—	1·00	—	0·96	1·60	1·80
Kałusz	—	—	—	0·88	—	1·60
Jaworów	—	—	—	0·96	—	2·00
Nadwórna	—	2·00	—	—	—	2·00
Jarosław	—	1·00	—	—	—	2·00
Bóbrka	—	—	—	0·96	—	1·60
Szczerzec	—	0·96	—	—	—	1·80
Nawarja	—	0·80	—	0·80	—	1·78
Winniki	—	1·00	—	1·00	—	2·00
Jaryczów nowy	—	1·28	—	1·28	—	1·70
Cieszanów	—	—	—	0·80	1·50	1·60
Sambor	—	1·28	—	1·28	—	1·44
Stryj	—	1·12	—	0·88	—	2·40
Sokołów	—	—	0·76	0·88	—	—
Żydaczów	—	1·04	—	1·04	—	2·00
Złoczów	—	1·04	—	1·04	—	1·60
Dolina	—	—	—	0·88	—	1·42
Halicz	—	—	—	0·88	—	1·40
Jezupol	—	—	—	0·80	—	1·20
Marjampol	—	—	—	0·76	—	1·24
Kołomyja	—	—	—	0·96	—	1·60
Rohatyn	—	—	—	0·80	—	1·60
Gródek Jagiel.	—	—	—	0·88	—	1·60
Brzeżany	—	—	—	0·96	—	1·40
Kozowa	—	—	—	0·80	—	1.20
Lisko	—	—	—	0·80	—	1·60
Husiatyn	—	—	—	0·88	—	1·80
Lwów tylne	1·03	1·14				
„ przedn.	1·27	1·64	—	—	1·70	2·00

Przeglądajac powyższe zestawienie uderzyć przedewszystkiem musi, ogromna różnorodność cen mięsa, nie znajdująca uzasadnienia w cenach bydła na targach danego miasta i miasteczka.

Trudno n. p. znaleźć rozumną przyczynę, dlaczego kilogram mięsa w Jaryczowie Nowym kosztował w sierpniu b. r. 1 kor. 28 hal. a w Husiatynie tylko 88 hal., choć cena targowa bydła w obu tych miejscowościach była jednakową, a wynosiła po 70 hal. za 1 klg. żywej wagi. —Albo czemu kilogram wieprzowiny w Stryju kosztował 2 kor. 40 hal. a w sąsiednim Samborze tylko 1 kor. 44 hal., boć tej różnicy blizko koronę na 1 kilogramie wynoszącej nie usprawiedliwi żadną miarą drobna różnica ceny trzody, jaka podówczas zaznaczyła się w obu tych miastach, mianowicie 1 kor. do 1 kor. 10 hal. w Samborze, a 1 kor. do 1 kor. 30 hal. w Stryju. A również trudno znaleźć rozumną przyczynę, czemu w tym samym Samborze, gdzie wieprzowinę można o koronę taniej kupić jak w Stryju, trzeba za mięso płacić aż po 1 kor. 28 hal. za kilogram, podczas gdy w Stryju kilogram mięsa kosztuje 88 hal. do 1 kor. 12 hal.

Robi to wrażenie, że ceny mięsa w jatkach nie tyle są zależne od cen bydła i trzody na targach, jak raczej od tego, czy miejscowi rzeźnicy zadowalniają się normalnym zyskiem 8⁰/₀, co już przy szybkim obrocie pieniężnym znaczny dochód im przynieść powinno, czy też uważają, że raczej 50 lub 100⁰/₀ na tydzień słusznie im się należy.

Jakaż tedy właściwie przy tych cenach bydła po-

---

pełnej krwi angielskiej, kłusowania jak amerykańskie i rosyjskie trabery i to wszystko łączy się w jednym osobniku!

Koń ten wkrótce dojdzie do bajecznej ceny, bo już dziś przewyższył wszystkie rasy na świecie — nie wyłączając vollblutów, swą wysoko klasową uniwersalnością.

Przyjdzie też czas, że galicyjski hodowca anglo-arabów, szukając lekarstwa przeciw nieopłacalności swej hodowli, znajdzie w nim ratunek. Z koni, za które brał 1200—1600 kor. wychowa towar europejski dużo większej wartości, nie odejmując mu nic z zalet, a dodając to wszystko, za co cywilizowany świat płaci.

Kończąc moją dzisiejszą pogadankę zaznaczyć tu muszę, że bardzo to smutne, jeżeli instytucje stworzone na to, by swym obywatelom służyć, lub pośredniczyć między krajem a rządem, robią poprostu obstrukcję; i kto wie, czy w tych obu wypadkach nie był to wyraz dany prywatnej niechęci dla wnioskodawcy, nie bacząc na to, że jednostki mogą brać tylko inicjatywę, formułować wnioski — a ogół je uchwala.

Że postulaty, których żywotności dowodzić już nie potrzebuję, nie zostały uwzględnione przez „swoich", a znalazły poparcie u „obcych" i rządu, i musiano je, pomijając swoich, drogą bezpośrednią przed trybunał obcych zanieść, to fakt ten trzeba sobie dobrze w pamięci zakarbować. — Oczywista, zarzuty te nie do wszystkich się odnoszą, a nazwisk tych Panów, których one nie dotyczą wymieniać nie potrzebuję, prócz jednego, nazwiska szefa sekcji w Ministerjum rolnictwa, pana Wacława Zaleskiego, na którego życzliwość dla kraju z pewnością nie z kurtoazji zwracam tu uwagę.

Przypominam Panom przemówienie Jego na dorocznem zebraniu, nie jako wysokiego dygnitarza, lecz jako szczerze dla kraju usposobionego współobywatela.

„Uważam dobrą organizację hipologiczną kraju za konieczną" —oto Jego słowa. — Ministerstwo nie może i nie powinno od zielonego stolika narzucać hodowcom swej woli — ale w granicach możności finansowej dostrajać się do życzenia kraju. W tym kierunku nakręconą została maszyna biurokratyczna — przewalczono niejedną trudność militarną. Pan Zaleski pomaga nam gdzie i jak może, ale po nim mogą przyjść inni ludzie. Dlatego trzeba wykorzystać pomyślną konjunkturę. Silnej organizacji hodowców, życzliwy „Sectionsschef" może pomódz do zdobycia decydującego wpływu, z którego się ona nie da łatwo wyprzeć, chociażby znowu tak jak dawniej zawiał z góry mniej przychylny wiatr.

Więc: Związek hodowców koni! Oto myśl którą podjął i popiera.

Zwracam się tu do wszystkich którym podniesienie naszej hodowli koni na sercu leży: Złączmy nasze siły w jedną całość, wybierzmy sobie na przewodniczącego nie jakiegoś figuranta, nie hodowcę koni, którył walczył o kierunek chowu który sam prowadzi, lecz człowieka o najszerszych poglądach, ekonomistę, który stojąc ponad chaosem pojęć i żądań potrafiłby je pogodzić, zadośćuczynić wymaganiom tak Kraju jak Rządu.

Dziś nasze siły hipologiczne są rozstrzelone — a jak ich mało jest w Kraju! Nic też dziwnego, że nasze Towarzystwa i sekcye końskie, każde na swoją rękę działając, zaprzęgają do swych rydwanów ludzi którzy w nich ciągnąć nie umieją, a tacy ludzie choć dla sprawy najlepiej usposobieni, raczej szkodę niż pożytek społeczeństwu przynoszą.

Stąd kwasy, nieporozumienia i wojny którym tylko Związek hodowców, na cały kraj jeden, kres położy.

11190911. *Ostoia-Ostaszewski.*

winna być cena mięsa n. p. w mieście Lwowie. — Możemy to obliczyć na przykładzie.

Przypuśćmy, że rzeźnik zakupił w sierpniu b. r. na targu lwowskim wołu opasowego, ważącego 550 klg. — Według statystyki miasta Lwowa, woły opasowe płacono po 68 do 74 hal. a w przecięciu 71 hal.

Za wołu więc o wadze 550 klg. trzeba było zapłacić	390 kor.	50 hal.
Do tego trzeba doliczyć: kopytkowe	0 „	06 „
opłatę akcyzową	15 „	59 „
placowe	0 „	20 „
robotę w rzeźni	2 „	— „
haki i waga	1 „	— „
i godziwy zysk... 8% od 390 kor. 50 hal.	31 „	76 „
Razem	441 kor.	11 hal.

Z wołu opasowego wagi 550 klg. uzyskał rzeźnik 317·07 kilogramów mięsa z nerkami a prócz tego

47·24 kg. skóry, za którą licząc po	95 h.	otrzymał	44·87 K
18·66 „ podrobiu, za który	„ 80 „	„	14·92 „
23·00 „ łoju „ „	„ 50 „	„	11·50 „
		Razem	71·29 K

Potrąciwszy tę, za odpadki uzyskaną kwotę od sumy wydatków przy zakupnie, okaże się, że 317·07 kg. mięsa wraz ze znacznym już zyskiem rzeźnika powinny być sprzedane za 369 kor. 82 hal. czyli że 1 klg. najlepszego mięsa z wołu opasowego kosztować powinien we Lwowie w sierpniu b. r. niespełna 1 kor. 17 hal., podczas kiedy faktycznie kosztował w przecięciu 1 K. 27 h., dlatego, że rzeźnik na sztuce nie zadowolnił się zyskiem normalnym 31 kor. 76 hal., ale uważał za stosowne policzyć sobie zysk 63 kor. 53 hal. czyli 16% na tydzień od włożonego kapitału 390 kor. 50 hal.

Czyż wobec tego, powodów drożyzny mięsa w miastach szukać należy w nadmiernie wysokich cenach targowych bydła? Czy też może gdzieindziej?

Jan Marszałkowicz.

W sprawie tępienia myszy polnych.

Od czasu do czasu, bo prawie perjodycznie pojawia się w naszych gospodarstwach rolnych obok wielu innych, także nie mała klęska myszy — które czynią ogromne spustoszenia przedewszystkiem w roślinach zbożowych i koniczynach. Rozmiary klęski mysiej są rolnikom doskonale znane, dlatego bliżej opisywać ją — obecnie uważam za zbyteczne, a natomiast, ze względu na liczne wieści z kół ziemian pochodzące — że w bardzo znacznej ilości pojawiły się tej jesieni myszy — pragnę podać kilka szczegółów co do ich tępienia.

Głównym warunkiem skutecznej obrony przeciw myszom jest, tępić je ciągle i skutecznie wówczas, gdy się zaczynają mnożyć t. j. z wiosną — a nie dopiero w jesieni, kiedy ich już całe legiony po polach wędrują. Bardzo często brak odpowiedniej kontroli ze strony naszych gospodarzy rolnych w tym właśnie czasie, kiedy ona ścisłą być powinna — jest powodem tak ogromnego rozmnożenia się myszy w letnich miesiącach, bo dopiero w jesieni widzą, że są zaskoczeni zastraszającą ilością tego szkodnika.

Na tej podstawie powstają nieraz błędne mniemania u wielu rolników, jakoby myszy z odległych stron całemi masami wędrowały i pola uprawne napadały.

Myszy mogą się wprawdzie przenosić na sąsiednie pola — ale to przenoszenie postępuje bardzo powoli i stopniowo — na co potrzeba dłuższego czasu; — natomiast wędrówek masowych nigdy nie ma i takich myszy nie odbywają.

Myszy mnożą się bardzo szybko, a jeżeli weźmiemy pod uwagę, że z 1 pary żyjących od wiosny do jesieni urodzi się średnio licząc 400 sztuk — to łatwo możemy mieć obraz klęski, gdy tych sztuk liczyć by trzeba na miliony.

Wobec wielkiej masy tego szkodnika, którą niestety dopiero w jesieni gospodarz poznaje, całem szczęściem rolników można nazwać jeszcze, to przynajmniej, jeżeli zima jest sroga, śnieżna i mroźna; wówczas wiele myszy ginie; zima więc jest ich tępicielem. Lecz, gdy zima jest lekką, bez długotrwałych mrozów — a choć obecnie trudno jeszcze wnioskować — ale tegoroczna zima nie nadzwyczajnie się zaczęła i zapowiada, gdyż zamiast śniegu i mrozu, mamy aurę wiosenną, to tem bardziej muszą nas przerażać następstwa klęski mysiej na przyszłą wiosnę, gdy całe legiony tych szkodników z łatwością przezimują i doszczętnie, tak pięknie się zapowiadającej, tegoroczne oziminy, wyniszczą.

O ile więc możliwem będzie, należałoby jak najrychlej rozpocząć bezwzględne tępienie myszy tam, gdzie one się już pokazują — a z wiosną tem energiczniejsze środki przeciw nim zastosować, choćby nawet z znaczniejszemi ofiarami materjalnemi.

Srodków tępienia myszy polnych jest wiele znanych, jak np. bakcyl tyfusu mysiego (Löfflera) podawany w kostkach chleba, zakażonych sztuczną kulturą, lub owies obłuskany, zaprawiony strychniną i sacharyną (rozsyłany przez firmę Wasmuth i Sp. z Ottensen koło Hamburga, wreszcie t. zw. pigułki fosforowe, jako trutki na myszy sporządzane z ziarna zbóż.

Powyższe środki są mniej lub więcej dobre, są jednak dość kosztowne, gdy chodzi o większe przestrzenie pól, a rozrzucać ich po powierzchni gleby nie można, gdyż polne ptactwo i zwierzęta użyteczne mogą padać ofiarą tych trucizn.

Jeżeli gospodarz używać zechce, której z powyższych trutek, winien zaopatrzyć się w odpowiednią ilość przyrządów, rodzaj małych blaszanych strzelbek (Giftlegeapparate), zapomocą których wpuszcza się trutki do mysich dziur.

Wystarczy sprowadzić na wzór jeden taki przyrząd a prawdopodobnie każdy blacharz potrafi więcej takich przyrządów ze wzoru wykonać.

Po zapuszczeniu trutek, wskazanem jest dziury zadeptać, zasypać ziemią, a gdy rola sposobna ku temu także ją bronami zawlec — Czynności te należy powtarzać z trutkami tak długo, jak długo jeszcze pokazywać się będą nowe dziury mysie.

Najlepiej najmywać do tych czynności małych chłopaków i obejmować od razu cały obszar zajęty przez myszy w ten sposób, aby chłopcy rozstawieni w jedną linię jeden od drugiego w odległości 5 kroków — posuwając się naprzód, pod dozorem, w każdą napotkaną mysią dziurę pewną ilość trucizny wpuszczali i tę od razu zadeptywali.

Co do ilości trutek, nie należy zbyt oszczędnie postępować — obfitsze dawki są skuteczniejsze i pewniej działają.

Przy tak wytrwałej a może i kilkorazowo się powtarzającej czynności, opadnięte łany pól oczyści się wkrótce ze szkodników. Jeżeli stwierdzonem zostanie, iż myszy pojawiły się na polach sąsiadów, wówczas byłoby bardzo wskazanem wzdłuż granic przyległych łanów, pasy roli o kilkudziesięciometrowej szerokości przez pewien czas zapuszczać trutkami, aby powstrzymać inwazję szkodników, które choć bardzo powoli — ale przecież po jakimś czasie przedostać się mogą na przyległe pola. Obok wyżej wymienionego sposobu tępienia, bardzo praktycznym, okazał się sposób wyłapywania myszy zapomocą t. zw. łapki angielskiej, wymagający jednak więcej zachodu.

Łapka ta, do której przygotowania posłużyć mogą szklanne słoje lub butelki o bardzo szerokim otworze u szyji, urządza się w ten sposób, aby pokrywa metalowa lub drewniana przy końcu umieszczona otwierała się z łatwością do wewnątrz a nie na zewnątrz.

Tak przygotowaną kładzie się w ziemię w ten sposób, by otwór wystawał nad powierzchnią gleby, a do wnętrza i przed otwór daje się ponętę, a więc kawałek słoniny lub groch moczony. Zwabione myszy gromadnie się wciskają przez otwór do wnętrza łapki nie mogąc się

już na zewnątrz wydostać. Zapomocą takich łapek można w jednym dniu tysiące myszy wyłapać.

Prócz powyższych są jeszcze inne znane sposoby, jak wyłapywanie myszy w garnki zakopywane w ziemi, zalewanie dziur wodą, wykurzanie ich dymem siarki itp., jednak są to środki nie zawsze skuteczne a wymagające wielkiego zachodu i czasu, zwłaszcza na dużych obszarach.

Radykalne wytępienie myszy zapomocą trucizny, jest bardzo skuteczne i możliwe w dość krótkim czasie – jak nas o tem liczne przykłady za granicą pouczają — ale trzeba działać z całą energją wspólnemi siłami i równocześnie; nie tylko w danem gospodarstwie, lecz także w całym okręgu, gminie i powiecie; przedewszystkiem tam, gdzie te szkodniki w znacznej mierze się pojawiły. Jest rzeczą wprost konieczną, aby ziemianom w takich razach i władze autonomiczne i polityczne szły na rękę i skutecznie współdziałały objaśniając o tej klęsce i jej skutkach nieuświadomionych i nakazywały im pod karą tępienie myszy u siebie, jeżeli się pojawią.

Komitet c. k. Tow. gospodarskiego, jeszcze w roku 1902 uchwalił na jednem z posiedzeń, domagać się w tym względzie jak najenergiczniejszej pomocy dla ziemian i współdziałania ze strony naszych władz politycznych — aby w razie potrzeby wydały odpowiednie zarządzenia gminom wiejskim, toteż sądzę, że obecnie, kiedy ustawa o przymusowem tępieniu myszy polnych ma już moc obowiązującą, byłoby bardzo wskazane, aby Komiiet upomniał się jak najrychlej i zażądał od c. k. Namiestnictwa energicznych zarządzeń w gminach i powiatach po myśli tej ustawy, celem ochrony ziemian od klęski.

Kazimierz Langie.

Jak podnieść mleczność obory?

Wiele już w tym względzie napisano — wielu się nad tą kwestją zastanawiało — a jednak dotychczas jeszcze przeważna część naszych gospodarstw pod tym względem posiada znaczne braki. Mojem zdaniem wina to przedewszystkiem kierownika gospodarstwa. W niczem tak, jak w hodowli nie sprawdza się przysłowie: „Pańskie oko konia tuczy“. Właściciel chcąc mieć dochód z tej gałęzi produkcji, musi się w niej wyspecjalizować, musi ją pokochać.

Z chwilą, gdy raz przyjdziemy do przekonania, że produkcja nabiału się opłaca, że spieniężamy dobrze wyprodukowaną paszę i podnosimy wartość majątku, dostarczając roli naszej tego najlepszego i wszechstronnego nawozu, jakim jest obornik, musimy starać się, jak najmniejszym kosztem wyprodukować jak najwięcej tego złotodajnego produktu. W tem leży właśnie węzeł i by go rozwiązać, musimy włożyć odpowiedni nakład pracy i dozoru. Hodowca musi trzymać rękę na pulsie hodowli, badać, zastanawiać się przez cały rok nad wszystkiem, a wtedy niezawodnie wynadgrodzonym będzie za poniesione trudy. Aby poznać daną oborę, należy przedewszystkiem dokładnie prowadzić wszelkie zapiski potrzebne— nietylko próby udojów (najmniej co dwa tygodnie), ale nadto zapiski latowań, cielności, wagi krów i cieląt. Zawsze należy się starać o dobrą paszę dla bydła — w lecie o dobre pastwisko i zawsze młodą i dobrą paszę zieloną — w zimie zaś, o ile możności o paszę jednostajną, bo pamiętać o tem należy, że każda zmiana paszy uwidoczni się na tablicy — co odbije się i na kieszeni naszej. Przy produkcji nabiału śmiało krowie dawać możemy 5% jej żywej wagi okopowych--drugich 5% sieczki, siana i paszy treściwej, a przy tak zestawionem menu, o ile krowa nie jest gałganem, o czem przy końcu roku powiedzą nam próbne udoje, powinna być dobrym kupcem na nasze produkta. Czy na paszy zimowej —czy też na letniej, produkując nabiał, uważać należy, aby krowy miały „lekki stołeczek“, co sprawiają tylko dostatecznie wodniste pasze, jak pasza zielona (najbardziej liście buraczane, lub młoda lucerna), a w zimie buraki, wytłoki i wszelkie kiszonki.

W gospodarstwie hodowlanem ważną rzeczą jest przesunięcie perjodu laktacyjnego na miesiące zimowe, staranie się o ile możności, by krowy dopuszczane były dla buhajów w pierwszym kwartale, a wówczas czas ocielenia wypadnie w miesiącach stawiania bydła na paszę zimową. Mamy podwójny w tem zysk. Przedewszystkiem przychówek rekrutuje się z najzdrowszych i najsilniejszych cieląt z początku zimy — powtóre, w czasie, gdy na ogół jest najlepsza cena na mleko, mamy go najwięcej. Gdy ocielona krowa w październiku, latuje się w listopadzie, można jej odrazu buhaja nie puszczać, przy powtórnem latowaniu prędzej zajdzie w ciążę i wówczas od jednego do drugiego ocielenia przejdzie rok.

Koniecznymi sprzętami w stajni są tablice nad krowami, gdzie obok numeru krowy, podana jest żywa waga (w tydzień po ocieleniu), rok urodzenia, data krycia i ocielenia. Tablica mleczności dziennej całej obory, książka próbnych udojów i dokładnie idący, kontrolowany przez właściciela i na kłódkę zamykany zegar są niezbędnymi objektami w oborze.

W żadnej gałęzi produkcji nie zależy tak na punktualności, jak przy gospodarstwie hodowlanem. Każde pięć minut w podaniu paszy bydłu, napojeniu, dojeniu— robi nieraz różnicę kilkunastu litrów mleka. Przestrzegać również należy robienia próbnych podojów, co jest niesłychanie ważną rzeczą, bo po każdym podoju poznajemy dokładniej zalety i wady poszczególnych krów. Gdy częściej zaglądamy do obory i myślimy nad dobrem zestawieniem paszy zimowej i letniej, gdy włożymy pewien nakład pracy i dozoru, służba stajenna widząc, że to właściciela zajmuje, sama stara się, by ilość mleka nie skakała, nie spadała, a co za tem idzie i nam lepiej będzie, a trud nasz sowicie się nagrodzi. Dlatego też ważną rzeczą jest zainteresować personal służbowy w zwyżce mleka, dawać prezenta i nagrody, z drugiej strony karać wykroczenia, złe wydojenie pojedynczych krów, lub niedbałe ich utrzymywanie. Pamiętać należy, że grzechem nietylko względem własnej kieszeni, ale również względem społeczeństwa jest nieprodukować, gdy się ma sposobność do tego — mieć nieużytek, gdy się może mieć doskonałe pastwisko przy nakładzie pracy, no i trochę kapitału.

Obecnie już prawie w całej Galicji cena na mleko jest niezła, o ile zaś z powodu oddalenia od centrum zbytu nie można mieć lepszej ceny, da się to uzyskać przez przeróbkę mleka na masło, przyczem chude mleko można sprzedawać chłopom po 3 hal. za litrę. Gdyśmy więc przyszli do przekonania, że produkcja nabiału się opłaca, włóżmy trochę pracy i dozoru, zaglądajmy częściej do naszej obory, niż do stolicy Galicji, a przekonamy się w krótkim czasie, że bydełko jeszcze jest wdzięcznem stworzeniem. Klimat i ziemia Galicji nadaje się szczególnie do kierunku hodowlanego i kto wie, czy wielu właścicieli, którzy opuścili siedzibę ojców i obecnie należą do emigrantów większej własności, nie byliby uniknęli tego smutnego losu, gdyby zamiast zestawiać dobrze zebrane czwórki, byli zrobili kilka próbnych podojów.

Wielu kierowników gospodarskich i to dobrze rachujących, produkujących większą ilość nabiału twierdzi, że chłop, szczególnie mazur, lepiej za paszę zapłaci, aniżeli krowa. Zupełnie się z tem zgadzam — jednakowoż chłopi nawet w najgłodniejszej na paszę okolicy, zakupią buraki pastewne najwięcej z pięciu morgów, koniczu z dwudziestu i na tem koniec, szczególnie, jeżeli w każdym folwarku będzie miał sklep i uważać będzie, który najtaniej sprzeda. Dalej najintenzywniejsze użycie sztucznych nawozów, nie da nam „starej siły nawozowej“, co jest niesłychanie ważne przy produkcji rolniczej, a co daje jedynie obornik. Krótki rachunek: ściółka i plewa, za wartość gnoju, jest niedostateczny, bo nawóz o wiele jest więcej wart, a wprost nieoszacowaną jest gnojówka, która w gospodarstwach naszych bywa tak niedocenianą i tysiące hektolitrów rocznie odchodzi marnie do Gdańska. Moglibyśmy się i pod tym względem wiele nauczyć w gospodarstwach zachodu, jak należy obchodzić się z gnojówką i jakie można mieć rezultaty wywożąc ją czy to na łąki, na kupy kompostowe, czy też wreszcie do ogrodów i pod drzewa owocowe.

Z drugiej strony i ze względów socjalnych, powinniśmy się starać zajmować w naszych gospodarstwach o ile się da największą ilość dobrze płatnych ludzi i w zamian produkować dla szerokich kół konsumentów, o ile się da najwięcej. Gospodarstwo obecnie przestało być miłem *„dolce fare niente"* wśród sielskiej przyrody, kiedy to chłop kiepsko zasiał na pańskiem polu, a co Bóg urodził, szlachcic kiepsko sprzedał Abramkowi, a stało się żmudną pracą, do której prócz pilności, potrzeba zamiłowania i większej inteligencji, jak do innych zawodów. Ziemia jednak jest wdzięcznym warsztatem i potrafi wynagrodzić tych, którzy ją kochają i jej służą. Ponieważ zaś hodowla jest potężnym konarem w produkcji rolniczej, odcinać go nie należy, bo wówczas nie damy służby ludziom potrzebującym kawałka chleba i nie wyprodukujemy dla świata konsumentów tego koniecznego nabiału, który *eo ipso* musi podrożeć. Prowadząc zaś hodowlę racjonalną, (bo tylko o takiej mówię), czynimy zadość nietylko obowiązkom ludzkim, ale nadto będąc w możności silniejszego nawożenia obornikiem, podnosimy wartość majątku i produkcję innych płodów rolniczych, a nadto uczymy sąsiadów naszych z gminy racjonalnej i intratnej hodowli. Aby jednak hodowla się opłaciła, potrzeba pańskiego oka w oborze, a ołówka w kancelarji.

Kończę zatem, nie napisawszy nic nowego, przypominając tylko rzeczy dawne, które niestety w wielu gospodarstwach są zaniedbywane i dlatego wymagają częstszego przypominania. *Adam Łastowiecki.*

Drobne wiadomości gospodarskie.

Kaszel u świń. Jest to choroba, która w porze zimowej trapi wszystkie zwierzęta domowe, nie oszczędzając też i świń, a szczególnie prosiąt. Jest chorobą przewlekłą, t. j. dłużej trwającą, a pochodzi z zaziębienia. Zimne chlewy, zimna karma, oto przyczyny jej powstawania. W chorobie tej może być zaatakowana tchawica i krtań, a wtedy zowiemy kaszel gardłowym, albo gdy zaziębienie rozciągnęło się na płuca, kaszel będzie płucnym. Ataki kaszlu dają się słyszeć szczególnie wtedy, gdy oddychanie jest utrudnione, a więc przy jedzeniu lub piciu, przy naciskaniu tchawicy i przepędzaniu zwierzęcia.

Ponieważ zadawanie lekarstw świniom jest bardzo uciążliwem, świnie bowiem opierają się uporczywie wszelkiemu przymusowi, trzeba się przeto starać przy odpowiedniem pielęgnowaniu, leczenie kaszlu pozostawić naturze. W tym celu, gdy chlew jest zimny, trzeba chore sztuki przetrzymywać w stajni bydlęcej, gdzie powietrze jest ciepłe i od parującego nawozu wilgotne, przytem trzeba podawać karmę ciepłą i rzadką.

Zaniedbanie choroby może doprowadzić do zapalenia płuc, choroby cięższej, objawiającej się krótkim ochrypłym oddechem, przyczem chore zwierzę więcej stoi niż leży, robi szybko bokami i porusza się przodem bardzo sztywnie.

Gdyby u chorego zwierzęcia ukazały się powyższe oznaki, to nie obejdzie się bez pomocy weterynarskiej, zanim tenże atoli przybędzie, trzeba zwierzęciu dać lewatywę z letniej wody, a jeśli jest sól glauberska, to wziąć z niej 2 łyżki, zarobić z mąką na rzadkie ciasto i dać świni do zjedzenia, gdyby zaś jeść tego nie chciała, nakładać lekarstwo kopyścią na język. Do picia podawać kwaśne mleko. *Rola.*

Działanie mrozu na żelazne części wozu. Kiedy wóz stoi w czasie silnych mrozów dłuższy czas na wolnem powietrzu, przemarzają jego żelazne części składowe nawskroś. W tym stanie traci żelazo swą zwyczajną giętkość i podatność i staje się kruche i łamliwe. Pękanie lub złamanie osi często się spotyka podczas mrozów. Dlatego to strzedz się należy jazdy po wyboistych drogach w czasie silnych mrozów. Podobnie, jak osie, pękają w tych warunkach i żelazne okucia kół (rafy). Na razie nie znamy środka, zapobiegającego tej niekorzystnej właściwości żelaza.

Bardzo ważną uwagę należy zwracać zimą na należyte przygotowanie smaru. Powinien on być trochę płynniejszy niż latem, a to dlatego, że taki smar łatwiej się po osi rozchodzi. By to jednak nastąpiło, musi się oś najpierw rozgrzać. Mróz bowiem ścina smar, co powoduje ściąganie się tegoż i ogałacanie niektórych części osi. Otóż; jeśli ruszymy odrazu żwawo, to może nastąpić ścieranie. *Przewodnik Kółek roln.*

Działanie Johimbiny na siłę zapładniania u zwierząt. W nrze 37. *Poradnika Gosp.* pyt. 281, z okazji omawiania sprawy słabego *„poganiania"* się krów, polecał tamże skuteczność na ten cel Johimbiny weterynarz p. Durski. Zwracając uwagę na tę odpowiedź, na potwierdzenie jej przytaczamy z *„Berliner Tierärztliche Wochenschrift"* następujący wypadek:

„Czteroletni mocny gąsior rasy Emden - wystawowa zresztą sztuka — przestał naraz skutecznie obsiadać dane mu gęsi. Powołany weterynarz Kardos zapisał pigułki z Johimbiny — w pierwszych dwóch dniach po jednej, trzeciego i czwartego dnia po dwie, w następnych dniach po trzy dziennie. Już czwartego i piątego dnia gąsior obsiadł, jak się później pokazało, skutecznie, wszystkie cztery podsunięte mu gęsi.

Należałoby zatem posługiwać się Johimbiną, do czego jednak zawezwać trzeba weterynarza.

Buraki pastewne jako pasza dla świń. Wszystko jedno czy młodsze świnie czy starsze, czy prośne, czy karmiące maciory, dla wszystkich stanowi burak pastewny znakomitą paszę. Ale buraki, podobnie jak ziemniaki, są ubogie w składniki mineralne i w azot, zato bogate są w łatwostrawne węglowodany, zwłaszcza w cukier. Wody zawierają więcej niż ziemniaki, a mniej od tychże suchych substancji. A znana to rzecz, że pasze, obfitujące w wodę roślinną, oddziałują na szybszą przemianę materji, działają zatem w organizmie zwierząt poniekąd pobudzająco na organy trawienia, na mleczność, czyli wydzielanie się mleka i t. d. To też, jeżeli buraki były zdrowe, niezmarznięte i t d. niema obawy, aby zadawane karmiącym maciorom zaszkodzić miały prosiętom. Buraków dla świń nie gotuje się, starszym świniom zadaje się je całe, nawet niekrajane. Parowanie lub gotowanie buraków pastewnych dla świń, nie ma żadnego celu. Można świniom dawać buraków 4—5 kg, na 100 kg. ż. w. *Poradnik gospodarski.*

Kiedy jest najlepsza pora do nawożenia łąk mączką żużlową Thomasa? Łąka—jest matką roli — powiada stare przysłowie, zasługuje przeto na lepsze traktowanie, aniżeli to dotychczas miało miejsce. Jak należy łąkę pielęgnować, winien wiedzieć każdy rolnik, również winien wiedzieć o tem, że ze wszystkich nawozów fosforowych, największą wziętość i rozpowszechnienie uzyskała mączka żużlowa Thomasa. Inaczej się jednak ma rzecz z tem, kiedy najlepsza pora do rozsiania nawozu fosforowego, względnie mączki żużlowej Thomasa? Wielu podziela zapatrywanie, że należy ją rozsiać bezwarunkowo możliwie jak najwcześniej w jesieni, by skutek był wydatniejszy. Zapatrywanie to jest jednak przestarzałe! Praktyka bowiem dawno już wykazała, że mączkę żużlową Thomasa rozsiewa się z równie dobrym skutkiem w zimie, nawet wówczas, gdy ziemia lekką warstwą śniegu jest pokryta. Spłukania tego nawozu obawiać się nie potrzeba, albowiem kwas fosforowy zawarty w mączce żużlowej Thomasa jest cytratowo rozpuszczalny, wyługowania więc do warstw głębszych lub też zupełny odpływ ze stajanym śniegiem nie następuje. Ale nietylko w jesieni i w zimie możemy nawozić łąkę mączką żużlową Thomasa, nawozimy również ze skutkiem wczesną wiosną tak długo, jak długo rola wilgoci nie straciła, jak również stosujemy mączkę żużlową pogłównie po pierwszym pokosie (wówczas bez domieszki soli potasowej) tam, gdzie w jesieni i na wiosnę z powodu powodzi nawozić obawiano się.

Widzimy zatem, że mączka żużlowa Thomasa po-

siada istotne zalety umożliwiające stosowanie w takim czasie, kiedy wszelka praca w polu ustała, względnie nim takowa z wiosną ma się rozpocząć. Przez to więc daną nam jest możność lepszego zużytkowania sił roboczych.

Z piśmiennictwa rolniczego.

Przestroga przed przekarmianiem macior burakami Pewien hodowca świń pisze w *Illustr. Landw. Zeitung.* Buraki pastewne są dla świń ulubionym i zdrowym pokarmem. Jednakowoż od paru lat zauważyłem, że u macior, które umieszczone były tuż przy skrzyni, w której zsypywano buraki przeznaczone do skarmiania, prosięta ich często chorowały a zdarzało się to zwykle wtenczas, gdy buraki dowożono z kopca do wspomnianej przegrody. Z początku sądziłem, że przyczyną tego jest chłodno-wilgotne powietrze, które od przegrody buraczanej wiać mogło do przedziału, w którem umieszczona była maciora z prosiętami, gdyż ściana była drewniana. Gdy więc maciorę z prosiętami zabrano do innego przedziału i przestano karmić burakami, prosięta szybko powracały do zdrowia.

Po bliższem zbadaniu jednak tej sprawy, przekonałem się, że przyczyną choroby prosiąt nie był przewiew chłodno-wilgotnego powietrza od skrzyni burakowej, ale po prostu, że ludzie, którzy zsypywali buraki do skrzyni rzucali je obficie maciorze, która je nadmiernie pożerała. Rozumie się, że zabawka ta została surowo zabroniona, a prosięta przestały chorować.

Według mojego przekonania mogę udzielić następującej rady. Maciorom karmiącym młode prosięta nie należy dawać więcej buraków jak $^1/_4$ część całego ich pożywienia, karmiącym nieco starsze, trochę więcej, a prośnym nie więcej jak połowę zwykłej racji dziennej. Oprócz plewy, śrutu i wody można odpowiednio do wielkości zwierząt dawać prośnym maciorom 3—4 kg. buraków. Maciorom z małemi prosiętami 1—1·5 kg. Objawem choroby u prosiąt spowodowanej przekarmianiem macior burakami, jest biegunka. Jeżeli przekarmianie trwa dłuższy czas, to choroba prosiąt występuje jako zaraza, wskutek której prosięta wyginą. *S. W.*

Ulepszenie smaku jaj. *Berliner tierärztliche Wochenschrift* podaje pod tym tytułem następujący artykuł: Każdy rodzaj ptactwa znosi jaja nie tylko rozmaitej wielkości, odmiennego wyglądu, ale i smak ich jest bardzo odmienny. Ale także ptaki tego samego gatunku i odmiany znoszą jaja o rozmaitym smaku i zapachu.

Zmienność tę można uważać jako właściwość rasy a także, jako indywidualność.

Co do jaj kurzych, które z natury rzeczy są dla nas najważniejsze, to różnią się one w smaku nie tylko od jaj kaczych, gęsich i t. p., ale jest on zależny także od rasy, wieku, stanu zdrowia, od sposobu żywienia, utrzymywania i pielęgnowania Objawia się to w mniejszym stopniu na białku, jak na żółtku. Delikatność smaku szczególnie daje się zauważyć po zgotowaniu ich na miękko, mniej zaś u jaj surowych. Jaja pochodzące od kur rasy francuskiej „Hondoras" cenione bywają, jako najsmaczniejsze, poczem następują Hamburskie, Brahmaputra i Kochinchiny. Dobry stan zdrowia kur, jest głównym warunkiem produkcji jaj bez zarzutu. Jaja od kur wychudłych mają białko wodniste, bez żadnego smaku; młode kury znoszą mniej smaczne jaja, jak kury starsze, tak samo jaja pochodzące od kur bardzo nośnych są mniej dobre.

Przez żywienie można wpływać na dobroć jaj. Pokarm bogaty w azot podnosi wielkość i ciężkość i wartość pożywną zawartości jaja; pokarm tłusty działa wprost na zawartość tłuszczu a przytem na smak i aromat jaj. Dlatego też dobre nasiona olejne a przedewszystkiem ziarno słoneczników wpływa na produkcję jaj aromatycznych.

Unikać jednak należy skarmiania wytłoków ziarn olejnych (makuchów), w których resztki pozostałej tłustości są zwykle zjełczałe.

Nie przydatną karmą dla kur jest moczony albo spleśniały chleb, stęchłe zboże, gdyż nadaje to zły smak jajom. To samo stosuje się do nadpsutej mąki rybnej, do skarmiania wielkiej ilości ryb i chrząszczy. Kaczki, które wszystko możliwe pożerają, znoszą jaja często nie do użycia. Przy wyłącznem żywieniu kur zbożem, smak jaj jest mdły, a żółtko blade; żołędź sprawia cierpki posmak jaj.

Pożywna, miękka pasza z gotowanych i pognieciowych kartofli i śrutu zbożowego, przy tem zielenina z sałaty, szpinaku, koniczyny, młodej trawy, siekana pokrzywa, wreszcie dodatek ziarna jak jęczmień, owies, pszenica, (kukurudza w większych dawkach wstrzymuje nośność), oto jest sposób żywienia, który dostarczy nam jaj dobrych. Woda użyta za napój musi być czysta i bez zarzutu.

Kury, które mają swobodny ruch i wiele robactwa i zieleniny zjadają, znoszą jaja o żółtkach pomarańczowych, są one tłuste i smaczne; podczas gdy kury mające mało ruchu a żywione głównie ziarnem, niosą jaja o bladem żółtku i są niesmaczne, jednak i od tych ostatnich można mieć dobre jaja, gdy żywienie będzie odmienne i więcej urozmaicone.

Ażeby uzyskać jaja aromatyczne i smaczne, niektórzy postępują tak, że przekładają jaja aromatycznymi przedmiotami jak n. p. świeżem sianem, prochem siennym albo roślinami woniejącemi. Jaja muszą jednak całkiem sucho być przechowane, gdyż w przeciwnym razie pleśnieją i łatwo ulegają zepsuciu. Jaja znoszone w nieczystych gniazdach albo stęchłej słomie nabierają wstrętnego smaku i zapachu. *S. W.*

Doniesienia kronikarskie.

Odezwa do hodowców koni orjentalnych, Narodowe Towarzystwo chowu koni i wyścigów urządziło w bieżącym roku bieg sprzedaży ogierów orjentalnych ofiarując na ten cel 2000 koron.

Bieg ten dał zapisami i liczbą startujących koni najsłabszy rezultat.

Koniecznem jest, by Narodowe Towarzystwo jedyne które czynnie do wprowadzenia w życie postulatu reformy systemu zakupna ogierów, uchwalonego przez Walne zgromadzenie Tow. gosp. gal. się przyczyniło, mogło mieć, przed ponownem na rok 1910 wyznaczeniem dotacji, upodstawnioną nadzieję, że większa ilość koni orjentalnych niż w roku 1909 na torze lwowskim współzawodniczyć będzie.

Zwracając uwagę PP. Hodowców koni orjentalnych na wynik ankiety Towarzystwa gosp. gal. w sprawie zakupna ogierów próbowanych na publicznych torach z daty 31. stycznia 1909, na której zapadły uchwały że:

1) Komisja zakupna ogierów dla kraju funkcjonuje jak dotąd z tą jednak zmianą, że ogiery uznane za odpowiedne budową i rodem, na reproduktory, nie będą zaraz na miejscu zakupywane, lecz mają otrzymać certyfikaty uprawniające je do wzięcia udziału w publicznej próbie galopowej umyślnie na ten cel urządzonej;

2) że Komisja ma zakupywać w pierwszym rzędzie te ogiery, które biorą udział w tych biegach i to w cenach jakie przeznaczono na miejscu które zajęły;

3) że Komisja dopiero wtedy ma prawo zakupywać ogiery poza krajem, lub takie które w biegach sprzedaży ogierów udziału nie brały, jeżeli zakupnem po publicznej próbie nie zaspokoiła zapotrzebowania, przy-

czem zaznacza się że ceny tych ogierów nie mogą przewyższać cen ofiarowanych za ogiery które odbyły specjalną próbę galopową i zajęły w tych biegach pierwsze lub drugie miejsce.

Narodowe Towarzystwo rozpisze warunkowo następujące dwa biegi:

„*I. Bieg sprzedaży ogierów orjentalnych.* Meta 2000 metr. Nagroda 2.000 kor. z których 1000 kor. zwycięzcy, 500 kor. drugiemu, 300 kor., trzeciemu, 200 kor. czwartemu. Dla 3, 4, 5 i 6 letnich do księgi stad koni orjentalnych Tow. gosp. gal. zapisanych ogierów poniżej 166 cm. miary taśmowej. Ogiery biorące udział w tym biegu są na sprzedaż po biegu a to: zwycięzca za 4000 kor., drugi za 3500 kor., trzeci za 3000 kor. czwarty i dalsze za 2500 kor., a prawo kupna tychże ma w pierwszym rzędzie c. k. Ministerjum rolnictwa, w drugim c. k. Tow. gosp. gal., w dalszym jakakolwiek osoba prywatna; w którym to razie mianujący dotyczącego ogiera jest obowiązanym sprzedać go stronie żądającej, za oznaczoną cenę sprzedażną."

»*II. Hr. Juliusza Dzieduszyckiego Memorial,* Meta 1600 metr. Nagroda 1000 kor. z której 700 kor, zwycięzcy, 200 kor. drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi. Dla 3, 4, 5 i 6 letnich do księgi stad koni orjentalnych Tow. gosp. gal. zapisanych ogierów i klaczy".

Uprasza się PP. Hodowców i właścicieli koni orjentalnych, którzyby mieli zamiar współubiegać się swymi końmi o powyższe nagrody, by o tem, wraz z podaniem liczby tych koni, donieśli do Sekretarjatu Narod. Towarzystwa chowu koni i wyścigów (Lwów, ulica Andrzeja hr. Potockiego l. 50) najpóźniej do 17 b. m.

Komisja programowa
Narod. Towarzystwa chowu koni i wyścigów.

Wystawa wzorów wyrobów ze słomy i szuwaru we Lwowie. Liga Pomocy przemysłowej chcąc zwrócić uwagę szukających źródła zarobku i wzbudzić zainteresowanie w sferach kupieckich dla ważnej gałęzi przemysłu domowego wiejskiego, a to: dla wyrobów ze słomy i szuwaru — urządzi w styczniu 1910 kilkudniową wystawę wzorów tego działu przemysłu.

Liga Pomocy przemysłowej wzywa wszystkich wytwórców wyrobów ze słomy i szuwaru (słomianek, rogóżek, torb szkolnych, koszyków na chleb, osłonek na flaszki, kapeluszy, słomianych mat, kobiałek, wyrobów galanteryjnych i t. p.), ażeby zechcieli natychmiast zgłosić się piseınnie do biura Ligi Pomocy przemysłowej, z wymienieniem rodzaju produkcji przez nich wykonywanej i przedmiotów, które mają nadesłać na wystawę. Należy zaznaczyć, iż dla wyrobów tego rodzaju otwierają się poważne pola zbytu w drodze eksportu.

Nakładem redakcji „Kupca Polskiego" wyszedł z druku i jest do nabycia „Pierwszy galicyjski kalendarz kupiecki" na rok 1910. Pierwszy ten rocznik kalendarza zawiera bardzo obfitą treść. — Redakcja starała się zebrać i umieścić w kalendarzu kupieckim wszystkie te wiadomości, które każdemu kupcowi są niezbędne. — Cena kalendarza 60 hal., z przesyłką pocztową 65 hal. — Do nabycia w administracji „Kupca polskiego" Kraków, ul. Wolska l. 14.

Zgłoszenia do księgi stad za rok 1909. (Ciąg dalszy). Hr. Władysława Dzieduszyckiego w Jezupolu.

(Klacze orjentalne).

Abra urodziła 909 szpak. kl. z łysiną „Fantazja" po Athos. Fantazja została odstanowioną Mazepą.

Tegoż Amanda urodziła 1909 kaszt. kl. po Rami, która zginęła. Amanda została odstanowioną Mazepą.

Tegoż Bibi urodziła 1909 gn. kl. po Rami, która zginęła. Bibi została znowu odstanowioną Mazepą.

Tegoż Bona urodziła 1909 kaszt. kl. po Rami, która zginęła. Bona została odstanowioną Mazepą.

Tegoż Hajduczka urodziła 1909 gn, og. „Farys" po Mazepa. Hajduczka została odstanowioną Mazepą.

Tegoż Jagoda urodziła 1909 szp. og. „Facet" po Mazepa. Jagoda została znowu odstanowioną Mazepą.

Tegoż Kadisza urodziła 1909 kaszt. kl. z 4 białemi nogami w pęcinach „Fatma" po Mazepa. Kadiszę odstanowiono Selwetem.

Tegoż Łania urodziła 1909 szpak og. z łysiną „Faraon" po Athos. Łania została odstanowioną Mazepą.

Tegoż Mołodycia urodziła 1909 gn og. z gwiazdką „Fez" po Mazepa. Mołodycia została znowu odstanowioną Mazepą.

Tegoż Palma urodziła 1909 gn. og. po Mazepą który zginął. Palma została znowu odstanowioną Mazepą.

Tegoż Pisanka urodziła 1909 gn. kl. z łysiną i przednią nogą w pęcinie białą „Fenicja" po Mazepa. Pisankę odstanowiono Mazepa.

Tegoż Pomponia nieźrebna została 1909 odstanowioną Mazepą.

Tegoż Anemona zrebn. po Amurat-Medok (ar) sprzedana pani Irsay (w Lipnikach).

(Klacze pół krwi).

Tegoż Feśka urodziła 909 gn. kl. „Feśka" po Mazepa (ar). Feśka została odstanowioną Mazepą (ar).

Tegoż Kaśka nieźrebna została 1909 odstanowioną Amurat Medokiem (ar).

Tegoż Posażna urodziła 1909 gn. og. „Franek" po Mazepa (ar). Posażna została znowu odstanowioną Amurat-Medokiem (ar).

Tegoż Ratafia urodziła 1909 klacz gn. z gwiazdką „Folka" po Mazepa (ar). Ratafię odstanowiono Mazepą (ar).

Tegoż nowo zgłoszona Truskala po Mlech od Płonna urodziła 1909 gn. og. z białą strzałką Fedź po Athos (ar). Truskala została znowu odstanowioną Mazepą (ar). (c. d. n.).

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 46. Upraszam uprzejmie Sz. Pp. Gospodarzy, którzy w stajniach dla krów posiadają żłoby kamionkowe wyrobu czeskiego o wiadomość, czy żłoby te okazały się praktycznymi w użyciu? Czy przy zadawaniu karmy ciepłej (brahy) nie pękają, lub czy glazura nie łuszczy się; Ile kosztuje 1 metr bieżący takiego żłobu? *L. S.*

ZE STOŁU REDAKCYJNEGO.

Koźle, a nie Cosel. Redaktor „Ziemianina poznańskiego" p. dr. Wacław Swinarski zwraca bardzo słusznie uwagę naszą, którą też z wdzięcznością przyjmujemy, ze stadnina którą opisał p. M. Jędrzejowicz w nr. 48 „Rolnika" znajduje się w miejscowości polskiej „Koźle", którą Niemcy przezwali Kozel (a nie Cosel).

* * *

Do dzisiejszego numeru *Rolnika* dołączamy **Kalendarz losowań** przed 71 laty założonego kantoru wymiany banku i domu handlowego L. Herbera w Bernie (Morawy), na co zwracamy szczególną uwagę naszych P. T. Czytelników,

W wyżej wspomnianym kantorze kilkakrotnie padły główne wygrane na losy w tymże kantorze zakupione a kasa bezzwłocznie je wypłaciła.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 29. listopada do 5. grudnia 1909.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
29 XI p.	35·2	33·1	35·7	—0·6	+1·3	+1·3	+1·8	—9·8	3·2	3·8	4·1	73	76	82	W 10	W 10	W 8	9	10	10	—	
30 w.	37·8	37·6	37·1	—0 6	4·0	0·7	4·2	—1·3	3·9	4·2	4·0	88	69	83	SW 3	SW 1	SW 1	2	4	1	—	
1 XII ś.	35·7	34·2	31·8	+0·5	3·1	0·8	3·5	—1·0	3·7	4·5	3·9	76	78	80	SW 3	W 3	SSW 4	2	8	9	—	
2 c.	25·5	21·2	21·5	1·6	5·2	3·1	5·7	+0·4	3·6	4·1	4·5	71	61	78	SE 5	SE 4	SE 5	9	7	6	—	
3 p.	26·4	26·2	26·6	0·9	5·0	8·2	5 5	0·6	4·4	4·5	4·8	89	69	83	W 2	SW 3	SW 4	0	10	5	—	
4 s.	27·5	28·5	27·8	5 2	10·5	5·0	10·7	5·0	5·3	6·5	5·5	80	69	84	ESE 5	SW 2	S 4	10	9	2	—	
5 n.	29 3	28·4	29·4	3·5	10 0	4 5	11·0	3 2	4·5	5·5	4·8	77	61	76	SW 1	SW 4	SW 4	0	5	1	—	

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc listopad 1909 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm.	≥0·1 mm.	≥1· mm
I (1–10)	37·7	37·1	37·4	37·4	3·2	6·3	3·7	4·3	5·5	6 1	5·6	5·7	94	85	93	91	8	8	7	8	21·4	5	3
II. (11–20)	31·4	31·0	31·4	31·3	1·3	5·6	2·6	3 0	4·5	5 3	4·8	4·9	88	77	86	83	8	7	7	7	11·5	6	5
III. (21–30)	34·1	34·2	34·9	34·4	—4·1	—0·8	—4·0	—3·2	2·7	3·2	2·8	2·9	76	74	78	76	8	7	5	6	2·7	4	1
średnie za miesiąc	34·41	34·08	34·56	34·35	0 15	3·70	0·79	1·35	4·24	4·87	4·39	4·49	86·1	78·4	85·5	83·3	8·0	7·3	6·2	7·2	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	35·6	15	9

maximum ciśnienia powietrza = 745·0 mm. dnia 28.
minimum „ „ = 717·7 mm. dnia 13.
maximum temperatury „ = 16·0° dnia 16.
minimum „ = —15·6° dnia 28.

Dla mies. listopad średnia dziesięcioletnia (1896—1905)
ciśnienia powietrza = 739·93 mm.
temperatury „ = + 2·4°
ilości opadu = 31·4 mm.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.